TOMASZ JURASZ

**Porzekadła.**

Zilustrował i opracował graficznie Antoni Boratyński. Warszawa 1977, Nasza Księgarnia, ss. 155.

Porzekadło — jak wiadomo — — to utarte powiedzonko, zdanie; rodzaj przysłowia, sentencji, a także wyraz lub wyrażenie, którego ktoś często używa z przyzwyczajenia; przysłowie osobiste, np. *panie tego, nieprawdaż* itp.

Już dawno doceniono walory dydaktyczne i wychowawcze przysłów. Nawiązując do starej tradycji wieku XVI, gdy wprowadzono je do podręczników szkolnych, w wieku oświecenia uznano przysłowia „[...] wszystkim uczniom nie tylko w szkołach farnych, ale też w wyższych zostającym, do uczenia się bardzo potrzebne, do mówienia przy stołach i do różnych dyskursów służące".

Dziś ta dobra tradycja jakby nieco została nadwątlona. Niemniej jednak projekt programu nauczania języka polskiego w dziesięcioletniej szkole średniej pozwala na wprowadzenie przysłów na lekcje języka polskiego. I tak na przykład w klasie piątej możemy wprowadzić przysłowia w związku z potrzebą zapoznania uczniów z pojęciem alegorii, a także przedstawiając obrazy pracy w literaturze. Na zajęciach fakultatywnych w klasie szóstej możemy zainteresować folklorem swojego regionu, a więc zebrać i zapisać m.in. przysłowia. Omawiając *Pana Tadeusza* w klasie ósmej, wskażemy, że A. Mickiewicz sięgając do przysłów ludowych, wzbogacił język artystyczny. Szczególnie wiele okazji do mówienia o przysłowiach będziemy mieli w klasie dziewiątej, gdy będziemy zapoznawać młodzież ze związkami frazeologicznymi stałymi (pojęcie frazy) podczas analizy takich utworów literackich, jak: *Nad Niemnem* E. Orzeszkowej, *Potop* H. Sienkiewicza, *Wesele* S. Wyspiańskiego i *Chłopi* W. Reymonta. Wśród tematów zajęć fakultatywnych w tej klasie jest również: „2. Mądrość narodu w przysłowiach, aforyzmach i frazeologizmach. Gromadzenie materiału, jego analiza i interpretacja. Opracowywanie słowniczków tematycznych, np. słownik przysłów związanych z cechami charakteru ludzkiego"[1]. Niezależnie

[1] Instytut Programów Szkolnych. *Program dziesięcioletniej szkoły średniej. Język polski.* Warszawa 1977, s. 158.

od tego stale powinniśmy mieć na uwadze przysłowia, sentencje i maksymy, gdyż zawierają one nie tylko cenne uogólnienia życiowe, ale wyrażają je także w lapidarnej i obrazowej formie, są więc ważnym czynnikiem kształtowania języka ucznia, gdyż wzbogacają jego zasób frazeologiczny.

Wprawdzie mamy do dyspozycji znakomite dzieło J. Krzyżanowskiego pt. *Mądrej głowie dość dwie słowie. Pięć centuryj przysłów polskich i diabelski tuzin*[2], w którym autor podaje interpretacje ponad 500 pozycji przysłowiowych, ich rodowód i historię, niemniej jednak do tej pory nie mieliśmy publikacji popularnej, która by w sposób przystępny zapoznawała dzieci i młodzież z przysłowiami i zwrotami przysłowiowymi, wyjaśniała ich sens i pochodzenie. Tę lukę wypełniają *Porzekadła* T. Jurasza.

Jest to zbiorek 40 uroczych gawęd na temat takich porzekadeł, jak: *banialuka* albo *pleść banialuki; Bogu świeczkę, a diabłu ogarek; czarownica z Łysej Góry; dać arbuza* czy także: *dać kosza; do kaduka; duby smalone pleść; dudy w miech! głowa jak bania karmelicka; idź złoto do złota; jam nie z soli ani roli, tylko z tego co mnie boli, urosłem; jedzie jak Twardowski na kogucie; koń zjadł; kozy kują w Pacanowie; kusy jak diabeł wenecki; lać łzy krokodyle; lelum polelum; mądry Polak po szkodzie; od deski do deski; odszczekać pod ławką; plecie jak Piekarski po mękach; polegać jak na Zawiszy; poznać błazna i bez dzwonka; przed kim bramę zamkną, niech do furtki stuka; przemówił dziad do obrazu; przybyło dnia na kurzą stopę; rycerz z babińskiej wyprawy; sezamie, otwórz się; siedzi jak zając pod miedzą; słowo się rzekło, kobyłka u płota; spalić na panewce; szewc bez butów chodzi; trzymać się pańskiej klamki; wart Pac pałaca, a pałac Paca; wykręcić się sianem; wyrwał się jak filip z konopi; wyszedł jak Zabłocki na mydle; za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa; zapisane złotymi zgłoskami; z braku laku dobry i opłatek; znać pana po chlewach.*

Autor wyjaśniając porzekadła, wprowadza czytelnika w świat naszej historii, języka i kultury obyczajowej. Na przykład w związku z przysłowiem: *Za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa* — wyjaśnia, że za panowania Sasów w Polsce wcale nie było dobrobytu. Obfitość jadła była tylko w domach możnych. Przy okazji autor podaje informacje o kuchni, o jedzeniu, o słynnych polskich potrawach. Daniami podstawowymi w owym czasie były: kasza ze skwarkami i zrazami, flaki, pieczone czy gotowane mięsiwa z różnymi sosami, polewki, żury, jajecznica, rzepa, kapusta po hultajsku z mięsem, czyli bi-

[2] Wyd. III rozszerzone. T. I—III. Warszawa 1975.

gos. Specjalnością polskiej kuchni były „słynne już łosie chrapy, opiekane niedźwiedzie łapy, sarnie combry, pieczenie z żubra, dziwne dość przysmaki jak bobrowe ogony" (s. 143). Przyjęcia urządzano ze zdumiewającym rozmachem. Wystarszy tylko powiedzieć, że podczas uroczystości weselnych Konstancji Lubomirskiej i Felicjana Potockiego zjedzono: „60 wołów, 300 cieląt, 50 baranów, 150 wieprzy i prosiąt, 2100 sztuk drobiu, 12 740 ryb, i to z całą pewnością nie maleńkich płoci, 10 korcy raków, a do tego zużyto całą masę rozmaitych przypraw [...], wypito 270 beczek węgrzyna" (s. 142). Natomiast porzekadło *Znać pana po cholewach* wskazuje na rozwarstwienie społeczne naszego narodu, kiedy to szlachcic miał prawo nosić buty karmazynowe, mieszczanin — żółte, a chłop — czarne. Zaświadcza to Jędrzej Kitowicz w swojej książce *Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III*, pisząc tak: „[...] boty w używaniu były troistego koloru: żółte, czerwone i czarne [...]. Pospólstwo i szlachta drobna różniła się od uboższych jeszcze od siebie botami, u których były przyszwy nowe czarne, a cholewy żółte lub czerwone podszarzone" (s. 153).

Wyjaśniając sens i źródła poszczególnych porzekadeł, T. Jurasz opiera się na osiągnięciach i ustaleniach polskiej paremiologii, a często sięga do anegdot. Szkoda jednak, że tym drugim niekiedy oddaje pierwszeństwo. Tak jest na przykład, gdy wyjaśnia genezę przysłowia *Wyrwał się jak filip z konopi* (u Jurasza: *Wyrwał się jak Filip z Konopi*). Przytacza anegdotę o szaraczkowym szlachcicu o imieniu Filip, który mieszkał we wsi Konopie. Anegdotę tę zapisał był Benedykt Chmielowski w *Nowych Atenach*[3]. Ale już Bystroń uzasadnił, a Krzyżanowski to potwierdził, że „filipa" należy pisać małą literą, znaczy bowiem nie szlachcica, lecz zająca[4]. Autor *Porzekadeł* natomiast, przytaczając także naukową interpretację tego przysłowia, pisze, że anegdotyczne tłumaczenie ma „konkretny związek z następną, *chyba* (podkr. S. K.) prawdziwą, wersją, wyjaśniającą pochodzenie przysłowia" (s. 135). Wydaje się, że w opowieści o zwrocie przysłowiowym *zapisać złotymi zgłoskami*, autor powinien był zrobić wzmiankę, że właściwie pisze się litery, a zgłoska to inaczej sylaba. Szkoda także, iż wyjaśniając jego pochodzenie, pominął znaczenie: zapisać w pamięci, upamiętnić dzięki zasługom; zyskać sławę.

Książce T. Jurasza można wróżyć powodzenie wśród dzieci i młodzieży. Z pewnością chętnie sięgnie po nią nauczyciel i skorzysta z niej na lekcjach języka polskiego. Trzeba jednak jeszcze

[3] Por. B. Chmielowski, *Nowe Ateny*... Kraków 1968, s. 497.

[4] J. Krzyżanowski, *Mądrej głowie dość dwie słowie. Trzy centurie przysłów polskich*. T. I. Warszawa 1960, wyd. II, s. 17.

zwrócić uwagę na pewne usterki językowe, które powinny być usunięte w następnym wydaniu: *zamiast głowy koronne* (s. 109) powinno być: *głowy koronowane;* zamiast *spełniał rolę* (s. 150 i 151) powinno być: *spełniał funkcję* lub *odgrywał rolę.*

*STANISŁAW KANIA*